

— WARUNKI —
PRENUMERATY

Miesięcznie . 2.50
Kwartalne . 7.50
z przesyłką pocztową lub odnośnikiem do domu w Białymstoku.

BIAŁOSTOCKI GŁOS CODZIENNY

Demokratyczne pismo informacyjne.

CENY OGŁOSZEŃ
za wiersz milimetrowej wysokości, szerokości szpalty redakcyjnej 50 groszy, drobne za wyraz 15 groszy
Komunikaty instytucji prywatnych lub społecznych w kronice płatne.

II czytanie zmiany Konstytucji ukończone.

W poniedziałek głosowanie

Dyskusja w Sejmie miała przekonać rząd, że Sejm nie ma racji

Tak twierdził p. min. Makowski

W dniu 17 b. m. Sejm kontynuował debatę nad zmianą Konstytucji

w atmosferze seanej

i przy b. słabym komplecie poselskim. Dyskusja ogólna nie przyniosła nic ciekawego ani nowego. Wszystkie przytoczone argumenty i narzekania na istniejące „krzywdy” ze strony przedstawicieli mniejszości — czy wreszcie uwagi krytyczne pod adresem rządu — znane są powszechnie z obrad komisyjnych. Debaty w pełnej Izbie odbyły się dopiero po zapowiedzianem

w nadchodzący poniedziałek expose p. premiera, które zapewne wniesie realne walory do dyskusji. Niezawod-

nie też wówczas zabiorą głos tuż parlamentarne.

Tutaj nawiasem wtrącamy uwagę, iż ten fakt, że p. preinjer expose wygłosił przy debacie nad ustawą o pełnomocnictwach choć nie uznał za potrzebne rzucić na szalę swego autorytetu przy debacie o zmianach Konstytucji, ten fakt tłumaczony jest w kołach parlamentarnych w ten sposób, iż

rząd przeniósł obecnie punkt ciężkości sytuacji na sprawę pełnomocnictw.

Uważane to jest za objaw realizmu szefa rządu, który chce przedewszystkiem uzyskać pełnomocnictwa, aby móc zacząć szeroką działalność państwową.

Sejm obecny nie jest Konstytuanta...

Mowa min. Makowskiego

Z obrad sejmowych zasługuje na uwagę przemówienie min. Makowskiego i niektóre momenty z dyskusji szczegółowej, do jakiej Izba przystąpiła w godzinach wieczorowych.

P. minister podkreślił na wstępie paradoks, jaki się ujawnił w dotychczasowej dyskusji. Oto dały się słyszeć zarzuty, że Rząd nie rozwinął programu i nie wskazuje, co Sejm ma uchwalić. Jednocześnie jednak mówiono, że Rząd jako władza wykonawcza ma tylko wykonywać uchwały Sejmu. W tych sprzecznościach

Rząd nie może kierować dyskusją, ani wskazywać, co ma Sejm u-

chwalić, gdyż byłoby to absolutyzmem.

Przechodząc do projektu ustawy o zmianie Konstytucji, minister zaznacza, iż projekt rządowy jest wywołany koniecznością życia

i wysuwał tylko rzeczy konieczne. Dla innych zmian właściwym terenem będzie Sejm następny, wybierany pod hasłem rewizji Konstytucji. Dyskusja parlamentarna nie wpłynęła na zmianę poglądów Rządu; przeciwnie, utwierdziła go w nim. Wskazywała ona, że prócz koniecznych zmian, wszystkie inne były tylko balastem. Jednakże Rząd uważa za możliwe poprzec ze swej strony zmiany do art. 22, 58 i 125 Konstytucji.

Polityka Interesów, a nie Interes z polityki

Przeciwstawiając tezy rządu tezon kół parlamentarnych, p. minister wystąpił w obronie poglądu, że mechanizm życia politycznego musi ulec zmianie.

Dziś ludzie od partii politycznych stroną; supremacja interesów społecznych i gospodarczych nad politycznym daje się powszechnie odczuwać, a współczesna

demokracja przekształca się z politycznej na społeczną.

P. minister — polemizując z onegdajszymi wywodami p. Niedziałkowskiego — oświadcza, iż interesy gospodarcze muszą znaleźć możliwość wypowiedzenia się bezpośrednio, a nie za pośrednictwem przedstawicielstwa politycznego. Politykę należy sprowadzić do jej właściwych granic.

Polska była zajezdnym domem...

Przechodząc do szczegółów projektu ustawy — minister uważa m. in. sformułowanie Komisji w sprawie budżetu za dobre. Co się tyczy pełnomocnictw — to chodzi o prostotę o szybkie za-

łatwienie potrzeb życia, zwłaszcza gospodarczego.

W zakończeniu min. oświadczył, w formie wielce obrazowej: *Polska była dotąd zajezdnym domem.*

Gospodarz tułał się po świecie, wrócił i znalazł stopy nieprzydatnych cudzych gratów. W domu jego ciasno i duszno. Rząd wniósł swój projekt, aby otworzyć drzwi tego domu, i wyrzucić wszystko co jest niepotrzebne, i aby organizację społeczną przystosować do nowego republikańskiego i demokratycznego ustroju.

Zakończenie debaty Chłopi zwolennikami demokracji parlamentarnej

W dyskusji szczegółowej dużo uwagi poświęcono nietykalności poselskiej. Przeciwno jej ograniczeniu wypowiedzieli się przedstawiciele Wyzwolenia, Stronnictwa Chłopskiego, mniejszości, oraz komunistów.

Dłuższą mowę wypowiedział p. Dębski (Piast), który oświadczył, że stany włościańskie — mimo wad obecnego Sejmu — są zdecydowanymi zwolennikami ustroju parlamentarnego.

Z innych przemówień podkreślić należy propozycję p. Ponia-towskiego (Wyzwol.) aby — gdy Sejm nie uchwali budżetu, był on ogłoszony jako ustawa — oraz poprawkę p. Prószyńskiego (Z. L. N.), aby okres wyborczy skrócić do 60 dni.

O g. 7 wieczorem Sejm zakończył dyskusję w 2 czytaniu. Na poniedziałkowym posiedzeniu Sejm przystąpi do drugiego czytania ustawy o pełnomocnictwach oraz do głosowania nad zmianami Konstytucji.

Raczej niżka płac niż dłuższa praca Stanowisko górników angielskich

LONDYN, 17.7 (AW). Sekretarz związku górników Cook oświadczył, że górnicy nie zgodzą się w żadnym wypadku na przedłużenie czasu pracy, skłonni są natomiast do rozpoczęcia dyskusji na temat niżki płac, jednakże w czasie rokowań musiałby być zachowany status quo. Oświadczenie to uważane jest przez sfery miarodajne za pewien krok naprzód ze strony górników, którzy dotąd o sprawie niżki płac nie chcieli słyszeć.

Złoty i Dolar

Dnia 17-go lipca, Bank Polski płacił za dolara 9.18 zł. W obrotach międzybankowych — żądano 9.15 zł.

NPR. i ZZP. maszerują razem

Jednolitość Narodowego Obozu Pracy
Doniosłe uchwały warszawskie

W dniu 17 b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Komisji Porozumiewawczej N. P. R. i Z. Z. P. Jest to, jak wiadomo, organ, powołany do uzgadniania poglądów i zamierzeń taktycznych między dwoma odgałęzieniami narodowego obozu pracy, t. zn. politycznym i zawodowym. Posiedzenie zwołane było wobec pewnych usiłowań zewnętrznych do posiania fermentu w harmonijnych dotychczas stosunkach obu bratnich organizacji.

Przewodniczył na Komisji prezes Zarz. Centr. Z. Z. P., p. Mańkowski. Sprawozdanie o sytuacji złożył prezes Klubu Parl. N. P. R., poseł Popiel. Po dyskusji uchwalono, co następuje:

1) Komisja stoi na stanowisku konsolidacji, solidarności i karności wszystkich organizacji narodowego ruchu robotniczego, a to dla skutecznej obrony ekonomicznych i politycznych interesów polskiej warstwy robotniczej.

2) Komisja uważa, że ściśle współdziałanie bratnich organizacji Z. Z. P. i N. P. R. i wspólny ich front w walce o prawa i byt polskiej warstwy pracującej, jedynie mogą zapewnić zwycięstwo ruchowi robotniczemu

w Polsce i uchronić go od rozbięcia przez elementy wrogie robotnikowi polskiemu.

3) Komisja Porozumiewawcza wzywa Klub Parlamentarny N. P. R., by wotując za potrzebnymi zmianami Konstytucji w kierunku wzmocnienia władzy wykonawczej w Państwie, bronił jednocześnie zasad ustroju republikańskiego — demokratycznego w Polsce, a w szczególności praw politycznych i społecznych zagwarantowanych w Konstytucji i ordynacji wyborczej dla polskiej warstwy robotniczej.

4) Komisja Porozumiewawcza uważa za niezbędną konieczność utrzymanie w całej rozciągłości ustawodawstwa socjalnego w Polsce.

Uchwały te to odpowiedź na bezprzymierne ataki socjalistów na ruch narodowo-robotniczy. To dowód dtkazę iż ruch ten zwycięsko wytrzymuje wszelkie zamachy i wysiłki, zmierzające ku osłabieniu obozu robotników-narodowców.

Przemienie czad rewolucyjnych nastrojów i wirowiska intryg, jakie z czadów tych się zrodziły. A narodowa polska demokracja społeczna dzieło swej służby dla kraju i narodu prowadzić będzie dalej.

Przesilenie rządowe we Francji

Briand ustąpił

Rządowy projekt sanacji zawiódł

W dn. 17 b. m. parlament francuski przystąpił do obrad nad projektem ustawy w sprawie uzdrowienia finansów.

Pierwszy zabrał głos z ławy poselskiej przewodniczący Izby Herriot, który

poddał surowej krytyce poczynania rządu.

P. Herriot zakończył przemówienie oświadczeniem, iż nie zgadza się zasadniczo z polityką sanacyjną rządu. Po nim przemawiał premier Briand.

Mówca starał się udowodnić, że program rządu ma na celu, przedewszystkiem podniesienie powagi parlamentu. Dyskusję tę p. Briand

nazwał pojedykiem między

nim a przewodniczącym parlamentu Herriotem.

Gdy Herriot zaproponował przejście do dyskusji nad projektem rządu

Briand postawił kwestję zaufania.

Po głosowaniu okazało się iż rząd posiadał 243 głosy, zaś przeciwko niemu głosowało 288. Rząd zgłosił prezydentowi dymisję, który ją przyjął, rozpoczynając natychmiast porozumiewania się celem skompletowania nowego rządu. Najpoważniej traktowana jest kandydatura Herriota.

P. Briand w wywiadzie do dziennikarzy, oświadczył iż ma głębokie przeświadczenie iż nie będzie tworzył nowego gabinetu.

Pogrzeb ś. p. prezesa Żarnowskiego w Wilnie

WILNO, 17. 7. (PAT.) — Dnia 17 b. m. odbyło się tu w kościele Św. Jana nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Jana Żarnowskiego, prezesa Najw. Izby Kontr. P. Na nabożeństwie oprócz członków rodziny zmarłego obecni byli delega-

ci N. I. K. i izb okręgowych, przedstawiciele miejsc. urzędów instytucji naukowych i organizacji społecznych. Na trumnie złożono szereg wieńców, wśród których znajdowały się wieńce od p. Prezydenta Rzeczypospolitej i od rządu.

Polska chce pokoju

Niesamowita, zaciekle plotka polityczna znów znalazła żer, żer nielada: w Polsce mówi się o wojnie! Wprawdzie mówi się po kątach, mówi się półgębkiem, szerzy się te wieści na ucho, pod przysięgą tajemnicy, w najwyższym zaufaniu, jednakże od pewnego czasu mówi się o tej wojnie zawiązać, uparcie, nieubliżanie. Echa tych potwornych plotek przeszły już nawet poza granice kraju. Co więcej, znalazły one już przejrzyście wyraz na trybunie sejmowej, gdzie socjalista Niedziałkowski — ku wielkiemu niezadowoleniu organu Piłsudczyków, „Głosu Prawdy” — ze znamienym akcentem zapytał, czy istotnie i czy cały rząd zamierza stać przy „dotychczasowej pokojowej polityce zagranicznej”?

Nie uczynimy tego zaszczytu plotce wojennej, żeby z nią polemizować rzeczowo. Nie będzie mi w szczególności dyskutowali merytorycznie, czy nprz. załatwianie drastycznego stosunku polsko-litewskiego na drodze zagarnięcia Kowna i sfederowania Wielkiej Litwy (ze stolicą Wilnem) z Rzeczpospolitą Polską byłoby umocnieniem mocarstwowego stanowiska Polski, czy tylko nowym Polską... rozbiorem. Nie decydujemy się na zejście ze stanowiska, że cała ta lawina plotek, jaka zalała w pierwszym rządzie stolicę Państwa, polega jedynie na fantazji i złośliwości politycznej.

Niemniej jednak musimy zwrócić uwagę „całego” rządu, jak to wyraził poseł Niedziałkowski, że rozlew tej plotki szkodzi interesom państwowym. Może on mieć wpływ na psychologię finansjery światowej, może wywołać — w przededniu już sesji Ligi Narodów — nieprzyjazne dla nas refleksje polityczne w świecie, może wreszcie powikłać nasze wewnętrzne stosunki, tak bardzo, tak niemal za wszelką cenę wymagające spokoju.

Rząd łatwo może znaleźć, jeśli zechce szukać, dogodną okazję, aby wieściom tym i pogłoskom kategorycznie zaprzeczyć. Że byłoby to prostym obowiąz-

kiem szefa rządu, nie potrzebuujemy chyba uzasadniać. Świata i własnemu społeczeństwu musimy wyraźnie powiedzieć, że Polska o żadnej absolutnie wojnie nie myśli.

Teza, iż terytorjalnie jesteśmy nasytzeni, i że absolutna nietykalność naszych granic jest kanonem naszej polityki zagranicznej, powinna być fundamentalnym credo każdego polskiego rządu. I to równie niezachwianym, jak niezachwiana winna być odpowiednia teza naszej państwowej polityki wewnętrznej: ścisłe zjednoczenie wszystkich dzielnic i etnicznie związanie ich z matczyną.

To drugie zadanie daje pracy na całe pokolenia. Półtora bliższe wieku niewoli wprowadziło chaos nietylko w prawnych i administracyjnych stosunkach na ziemiach, które stanowią bezsporne dziedzictwo Rzeczypospolitej, ale zanarchizowało je także w sensie ich związania z państwem. I właśnie silne, świadome skonsolidowanie wewnętrzne naszego terytorjum państwowego stanowić powinno cel wysiłków najbliższych pokoleń polskich.

Mało było odebrać Śląsk, Pomorze, Polesie, Wołyń czy Wileńszczyznę. Stamtąd trzeba wyrugować napływowy element niemiecki czy rosyjski. Tam trzeba zagałęć szkoły polskie i osadnictwo polskie, wprowadzić naszą kulturę ekonomiczną i administracyjną. Tam trzeba umocnić i ugruntować istotne, prawdziwe władztwo Polski i Polaków.

Polskę przedrozbiorową wycieńczyła zbyt prężność terytorjalna na Wschód. Dziś musimy nam wystarczyć prężność ekonomiczna, kulturalna i polityczna. Siły narodu całe i niepodzielnie skierować trzeba przedewszystkiem ku zadaniom konsolidowania tego, co już terytorjalnie odzyskane zostało.

Przy tych założeniach pogłoski o wojnie każdy przytomny polak uznać musi za niesamowite objawy malarji politycznej.

Co inni piszą?

(Mówią o inteligencji)

Młody ale inteligentny i wykształcony poseł socjalistyczny, p. M. Niedziałkowski, nie uznaje... inteligencji. Dał temu już kilkakrotnie wyraz w artykułach w „Robotniku”, zaś w ub. piątek w dyskusji sejmowej nad zmianami Konstytucji zaatakował ją, bardzo namiętnie i ognistocie:

Nasz postępek inteligentni i młodzi uważali od pierwszych chwil swego istnienia w Polsce stał bardzo daleko od życia rzeczywistego, nie miał w swoich dziejach ani jednej krótkiej epoki prawdziwego kierowania życiem, nie miał w swoich dziejach ani jednej krótkiej epoki walki, która by była walką tylko na papierze i tylko w słowie. I kiedy błąd wypadków, kiedy wojskowa rewolucja oddała mu władzę w ręce, do władzy tej przyszedł bez przygotowania i bez programu.

Nie lubi inteligencji również poseł socjalistyczny, Ignacy Daszyński. Profesor uniwersytetu jest dla niego symbolem... ciasnoty pojęć, wstecznicstwa i nieporadności życiowej. Słynne są i pozostaną jego prostackie drwiny z roli profesorów przy reformie prawa konstytucyjnego.

Musimy się umówić! Wybitni socjaliści nie są wrogami inteligencji, jako przyrodzonej własności umysłu ludzkiego. Niepodobna przypuścić, aby zwalczali umysłowości pojętne, giętkie, zdolne (to jest właśnie inteligencja właściwa) na rzecz kretynów, matolek i idiotów. Pod nazwą inteligencji pp. Daszyński lub Niedziałkowski rozumieją ludzi... wykształconych. I tym wypowiadają walkę...

Ugodowcy! Liberali z orientacją na prawol Wodzowie bez armji! Kompromisowcy! Ludzie bez linii i bez programu! Oto zarzuty, które syją się ze strony P. P. S-u na obóz inteligencji polskiej wogóle, a inteligencji radykalno-postępowej w szczególności.

Są to zarzuty często b. słuszne. Zwłaszcza zarzut pewnej kastowości inteligencji, odsunięcia jej od mas ludowych — jest b. słuszny: siedzą sobie takie magi po klubach, po redakcyjkach, po kółkach i koleżankach, raczą się samymi ekstraktami wiedzy i myśli, a tymczasem masami dowodzą: Wrona, Smoła, Bryl, Stańczyk, Prystupa, Okoń i t. d.

Tu jest trochę racji! Poza tą jednak racją, walka socjalistów z inteligencją — przy ich „szczęśliwej” ręce! — napewno rychło zwyrodnienie w hasło: Dajcie gramotny! Idziemy o zakład!

Tymczasem zaś — zaatakowana inteligencja odgryza się, jak mogą. „Kurier Poranny” zjadliwie wspomina P. P. S-owi udział w koalicji:

gdy egzamin inteligencji radykalnej dopiero się rozpoczął, gdyż stawia ona pierwsze kroki i na wydanie cenzury należy nieco po czekać, to wyrobiona politycznie inteligencja socjalistyczna wystawiła sobie wcale nieszczerze świadectwo w osławionym konkursie z Chjena. Rządy endeccko socjalistyczne nie dowiedły wysokiego zrozumienia sytuacji i sprowadziły na państwo dużo nie miłych przygód.

„Nowy Kurjer Polski” również staje w obronie sfer wykształconych:

któż, jeśli nie inteligencja miejska, była pionierką wszystkich poczynań narodowych kulturalnych i społecznych od połowy 19-go wieku, czyli od chwili, gdy zaczęła się tworzyć i obejmować spuściznę dziejową po szlachcie. Pozytywizm, radykalizm ludowy, nacjonalizm i socjalizm były tworem mózgowym i wysiłków organizacyjnych inteligencji. Ona nie-

Obrazki z Berlina

(Koresp. wł. „Głos Codzien.”)

Berlin, w lipcu.

Berlin przeżywa dzisiaj ciężkie chwile. Mimo wszelkie statystyki i obliczenia, chcące wykazać, że konsumpcja wzrosła, jednak w istocie wszystkie sprawa się do granic możliwości, aby tylko wyżyć. Wielki jednak świat zapełnił zagraniczne „Bady” i nadaje ton na placach, rozkładając wokół siebie „stule” i butelki piwa, sam zaś Berlin wstrząsany wiadomościami o tragicznych wylewach i grotącem widmo głoda, radzi sobie jak może.

Restauracje opustoszały, więc restauratorzy, aby przynęcić gości wywieszają w oknach wystawowych duże napisy:

„Piwo darmo”,

więc gromadzą się przed oknami ludzie i, kiwając głowami mówią: „to musi być jakiś szwindiel”, bo berlińczyk wchodzi do restauracji nie po to, aby jeść, lecz

aby pić piwo,

więc dziwi się tembardziej, gdy mu ktoś możność upicia się chce ofiarować darmo. A w rzeczywistości szklankę piwa otrzymuje się po zjedzeniu obiadu, co oczywiście jest wliczone w cenę potraw.

Dażność do pozyskiwania klientów nie ogranicza się tylko do zakładów gastronomicznych,

ale ogarnęła wszelkie przedsiębiorstwa — więc fryzjerze udzielają specjalnych zniżek dla stałych klientów,

udzielają gościom miesięcznych kredytów i w ten sposób starają się powiększyć ilość klientów. Wiele z tych „zakładów upiększania”

nie mogło utrzymać pomocników,

więc żona i dzieci właściciela musiały zastąpić płatny personel. To też bezrobocie w Berlinie wzrasta i wysuwa się na pierwszy plan, jako zagadnienie dnia.

W kołach politycznych i handlowych mówi się wiele o rokovaniach handlowych polsko-niemieckich, spodziewając się, że pomyślny ich wynik przyczyni się do polepszenia sytuacji gospodarczej, gdyż Niemcy zagrożone nieurodzajem z jednej strony i stagnacją w przemyśle z drugiej strony — liczą na dowóz tamtej żywności z Polski i wywóz artykułów przemysłowych do Polski, przytem interesują się bardzo wyraźnie misją prof. Kemmerera, którego pobyt w Polsce jest uważany jako gwarancja przechodzenia polityki państw Wschodniej Europy do stadium stabilizacji.

Zyg.

Piaskiem w oczy!

Półowiczne zwycięstwo rządu w sprawie cen węgla

Długa i zdecydowana kampania m-stra Przem. i Handlu, p. Kwiatkowskiego, o cofnięcie ostatniej podwyżki cen węgla, którą przemysłowcy węglowi w wysokości 17.5 proc. narzucili krajowi w ub. miesiącu, zakończona została półowicznym zwycięstwem.

Nowy cennik węgla, ustalony w tych dniach za zgodą Mstwa, zatwierdza mimo wszystko przeciętną podwyżkę cen o 7.5 proc. — 8 proc.

w stosunku do cen majowych. Dla ilustracji podajemy ceny „uzgodnione” (w nawiasach—ceny z 17.5 proc. podwyżką, obecnie cofnięte): gruby — kostka 32.60 (35.70), orzech II — 27.60 (30.70) drobny 0.70 — 21.20 (23.20), pospółka—25.30 (27.70)

W ten sposób hasło rządu i stabilizacja cen — nie została w zakresie węgla zrealizowane. Specjalnie przykra rolę odegrała w tej walce Skarboferma

z p. posem Kortantym na czele, która solidaryzowała się ze śląskimi przemysłowcami i utrudniła całkowicie cofnięcie nieuzasadnionej podwyżki.

Godzi się zaznaczyć, że szczerze gólnie teraz, gdy doskonała sytuacja eksportowa daje poważne zyski producentom węgla, ta nieustępliwość węglarzy wygląda na

złośliwy sabotaż rządu i interesów krajowego spożywcę.

Rząd nie powinien uznać sprawy za ostatecznie uregulowaną i musi w dalszym ciągu domagać się zniżki cen węgla.

Znaczna poprawa na rynku włókienniczym

Praca wre na trzy zmiany

Włókiennicze zakłady białskie otrzymały w ostatnich czasach większe zamówienia z krajów bałkańskich, Persji i Chin. Skutkiem tego w wielu zakładach podjęto pracę na trzy zmiany, przy pełnym tygodniu.

Należy się spodziewać, że położenie jeszcze się polepszy, gdyż zawarto również korzystne umowy na dostawy materiałów włókienniczych do Belgii i Włoch.

śła oświatę do ludu wiejskiego i hasła wyzwolenie robotników fabryk. Z jej szeregów wyszli najwięksi ofiarnicy narodu, jej poświęceniem dążyły się wszystkie jego warstwy. Prawda, że mając ogólnonarodowe, a dziś państwowe cele na oku, zapomniała o własnych swych interesach stanowych, ale to raczej za zasługę, niż za winę poczytywać jej można.

P. Nowaczyński w „Gazecie Warsz. Porannej” zarzuca na tem tle socjalistom poprostu czarną niewdzięczność, zapytując

no a wreszcie cały szereg profesorów Almae Matris Jagiellonum z fakultetu prawniczego i filozoficznego, nie byli to i nie są najwiedzielszymi koeficientami i konfidantami P. P. S.?

Zapomniał o nich, do cna zapomniał don Juan de Krowoda, zacietrzewiwszy się na prof. Makowskiego. Zaperzył się i nagał...

Mowa tu o p. Daszyńskim, który, jak wiadomo, na studia czasu popróżnicy nie tracił...

A—mcl.

Waloryzacji ceł nie będzie

Wypowiedział się przeciw temu Komitet Celny

W Min. Przemysłu i Handlu odbyło się dnia 17 b. m. posiedzenie Komitetu Celnego. W posiedzeniu brał udział p. minister Kwiatkowski. Po załatwieniu sprawozdania z działalności komitetu w r. 1925 i podaniu do wiadomości rozporządzeń wydanych przez Rząd w sprawach celnych rozwinęła się

kilkugodzinna, gorąca dyskusja nad sprawą waloryzacji ceł.

Bardzo energicznie domagali się waloryzacji t. zn. faktycznego podwyższenia obecnych ceł w dwójnasób — przedstawiciele niektórych gałęzi przemysłu, jak metalowego, chemicznego,

włókienniczego, hutniczego b. kongresówki, przemysłu małopolskiego, garbarskiego.

Przedstawiciele rolnictwa, handlu, spożywców, izb handlowych, przemysłu górnośląskiego senatu gdańskiego i wszystkich gdańskich organizacji gospodarczych i inni

przemawiali przeciw waloryzacji,

przedstawiając niebezpieczeństwo nowej wyżki cen i ujemnych skutków gospodarczych.

W głosowaniu odrzucono 17 głosami przeciw 9 waloryzacje ceł w obecnej sytuacji.

„Dozywotni“ wiceminister i spółka

Kiedyż nareszcie ustąpią?

Jeśli chodziło o wytrzymałość na stanowisku urzędniczym, to rekord zdobyłby z pewnością w Polsce p. wiceminister Oświaty, Łopuszański. Byłoby to pięknie, lecz jest niestety smutnie, gdyż nikt może w Polsce w takiej mierze, nie obarczył swego sumienia

rujnowaniem oświaty

jak to miał odwagę uczynić p. Łopuszański.

Niezwykle wytrwały, ten protoplasta pokolenia urzędniczego piastując tę odpowiedzialną godność od szeregu lat, zamknął się w swym zacisznym gabinecie, gdzie żaden

głos życia nie dobiegnie, i stąd dopiero podkopyje oświatę w Polsce swymi nieraz zabójczymi wybrkami biurowymi. Jest skromny i nie lubi aby o nim pisano, gdyż niestety nikt nie dobrego napisać by nie mógł.

I tak przewinęło się szeregi gabinetów prawych i lewych, iminowano i dymisjonowano kilku nastu ministrów Oświaty, a p. Łopuszański pracuje. Mądre porządki swych zwierzchników paraliżuje, a te znowu które

przez nieświadomość, godzą w istnienie oświaty, pieczołowicie hoduje aby w formie „okólników“ przekazał je w biurowy sposób „nauczycielstwu do wykonania“.

Ze zaś p. wiceminister nie lubi się nudzić, więc też dobrał sobie do pomocy godnego kompana,

w osobie p. Dawidowskiego, który został dyr. departamentu ogólnego.

O panu D. zdania są bardzo podzielone. Jedni mówią, że jest to niezastąpiony bon-vivant swawolny i rozigrany chłopczyk, o którym nie mówi się inaczej jak „kochany Lolek“. Inni znówu szczególniej ludźcie, którzy mieli zaszczyt współpracować z p. Dawidowskim

mówią krótko — dyletant.

Bylibyśmy b. wdzięczni p. min. Sujkowskemu, gdyby zechciał stosunki w swym ministrowstwie nieco uporządkować, gdyż jest to dzisiaj istna stajnia Augiasza.

Nauczycielstwo i społeczeństwo przyjmie to z prawdziwą ulgą.

Karygodne niedopażenie

Łotwa zarabia — my tracimy

Wobec zaniżenia dla handlu polskiego żeglugi na Niemnie i portu w Kłajpedzie całkowity prawie eksport lnu z Polski idzie przez Rygę

tak, że w stosunkowo martwym sezonie przechodziło przez stację Turmont minimalnie

150 wagonów dziennie.

Obecnie wobec zamierzonego skierowania na Rygę transportów węgla ilość ta wzrosła do 300 wagonów dziennie, a wobec konieczności przeladowywania towarów

z wagonów kolei normalnotorowej na szerokotorowe cały przeładunek odbywać się będzie na stacji Zengale już po stronie łotewskiej z czego

robotnik polski nie odnieść żadnej korzyści

Polska bowiem nie zdobyła się na wybudowanie ramp przeładunkowych oraz urządzeń do obracania lokomotyw na stacji Turmont, i jest

zmuszona przedłużyć uskutecznić w Zengale

ponadto lokomotywy doprowadzające pociągi do Zengale — nie mogą być obracane na miejscu z powodu braku odpowiednich urządzeń — lecz

muszą dojeżdżać aż do

Dźwińska.

Tak więc płacimy niepotrzebnie za przejazd lokomotyw z Zengale do Dźwińska — i pobyt tam naszych drużyn parowozowych.

Zaniedbanie to ze strony Ministerstwa kolei, zlekceważyło możliwość uzyskania znacznych korzyści z przeładunku towarów po stronie polskiej.

Gdyby stację Turmont w swoim czasie wyposażono w odpowiednie urządzenia,

kilkuset robotników znalazłoby tam zatrudnienie i koszt przeładunku pozostałby w naszej kieszeni.

Na jasnym brzegu — ciemne plamy

Nicea, w lipcu.

Od dłuższego czasu jesteśmy tu świadkami licznej napływu robotników polskich. Wędrują oni (przeważnie murarze) z departamentów północnych Francji, gdzie warunki pracy są znacznie twardsze, niż na południu. Tembardziej, że jest tu na nich zapotrzebowanie.

Właśnie, na „Promenade des Anglais“ buduje się olbrzymi hotel „Imperator“, a nieco dalej na ul. Kronstadt — olbrzymi trzypiętrowy garaż na 600 automobilów. Będą one lokowane na piętrach dokąd podnosić je będzie winda.

Przy takim ożywieniu się polszczyzny przed miejscowym organem Polonii — *Kollem Połskiem* — stanęły nowe zadania. Koło to posiadała z sobą chlubny okres działalności. Niestety, dziś — spadło ono do roli organizacji, zajmującej się urządzeniem... zabaw z dancjami. A dzieje się to za sprawą nacisku licznie tu bywających obywateli polskich pewnego wyznania.

Patronuje tym poczynaniom

miejscowy konsul polski p. Stachiewicz, ożeniony z p. Blankstajn — do niedawna wróg Koła Polskiego.

Godzi się wspomnieć o rzeczy niezwykle przykrych, którą powinno zająć się M. S. Z. Oto opłaty polskie konsularne są tu tak wysokie, że wielu zarówno Polaków jak cudzoziemców umyślnie udaje się do Marsylii, gdzie konsulat polski „znacznie taniej“ tę sprawę załatwia.

I jeszcze jedna rzecz przykra w formie zapytania:

Czy wiadome jest Centrali M. S. Z., że urzędnik konsulatului nicejskiego, p. Rościszewski przyjaćiel p. Stachiewicza przegrał w Monte - Carlo 38.750 franków stanowiących własność rządową?...

Nic nie słychać, aby ktoś zajął się tą sprawą, p. Stachiewicza starannie ją przemilcza...

Wszystko byłoby tu dobre, na tym jasnym skąpanym w słońcu, brzegu, gdyby nie owe ciemne plamy...

J. M.

Przesilenie w Estonji

Trwa już 3 miesiące

Zapowiedź rozwiązania parlamentu

Już od trzech miesięcy trwa-jące przesilenie gabinetowe w Estonji, nie zapowiada zakończenia w najbliższej przyszłości.

Ostatnio podjął się misji skompletowania rządu poseł Temant b. prezydent państwa, lecz i jego zabiegi nie dały żadnego rezultatu.

W społeczeństwie estońskim

panuje ogromne rozgoryczenie kierujące się pod adresem parlamentu, który wykazał w czasie przesilenia wybitną nieudolność, nie mogąc utworzyć potrzebnej rządowi większości.

Liczyć się trzeba poważnie z możliwością rozwiązania parlamentu.

70 tysięcy wagonów nadmiaru zbóż chlebowych

Rozpoczęte w kraju żniwa wykazują większy nieco sprzęt zbóż chlebowych, a więc żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, niż obliczano przedtem na podstawie wyglądu zewnętrznego. Zbiory tegoroczne będą naogół nie gorsze od zeszłorocznych. Najokazalej przedstawiają się zboża w Poznańskim i na Pomorzu *najgorzej w promieniu 80-ciu kilometrów dookoła Warszawy*, gdzie nadmiar wilgoci wpłynął nader ujemnie na ich stan. Według najnowszych obliczeń plon roku bieżącego wyniesie około 15 mil. qu. pszenicy, 65 mil. qu.

żyta, 16 mil. qu. jęczmienia i 30 mil. qu. owsa. Po odliczeniu spożycia miast (8 mil. qu. żyta, 3 mil. qu. pszenicy, 2 mil. qu. jęczmienia i tyleż owsa), wsi, zboża na zasiew i t. d.

pozostanie nadmiar w ilości 50 do 60 tys. wagonów, głównie żyta,

do czego doliczyć trzeba z r. ub. nadwyżkę w ilości około 10.000 wagonów pszenicy i żyta, która pozostała w kraju z powodu wprowadzenia zakazu eksportu zbóż z terminem do 1-go września r. b.

F. A. OSSENDOWSKI

RZUT OKA

L

Zycie moje tak się ułożyło, iż znaczną jego część spędziłem w podróży. Przyglądałem się bacznie ludziom różnych narodowości, ich życiu i obyczajom. Mogę więc teraz porównywać i oceniać ich zalety i wady.

Naprzykład, w Chinach, Mongolji, Japonii, a nawet wśród dzikich szczepów afrykańskich uderzyło mnie wielkie poszanowanie człowieka dla człowieka, uznanie powagi stanowiska, wie-dzy, wieku i zasług. W tych krajach prawie nigdy nie widziałem bólek, nie słyszałem ordynarnych wymyślań i kłótni.

— Gryzą się psy, walczą o kość; dla sporu pomiędzy ludźmi dana jest mowa, pełna mądrości i godności — poucza przysłowie chińskie.

— Gdy się gniewasz, nie otwiera podczas mowy ust zbyt szeroko, bo staniesz się podobny do hieny! — dodaje gadka murzyńska.

Zgodnie z tą mądrością wieków postępują chińczycy i murzyni.

Jednocześnie jednak, nie mogą sobie wyobrazić chińczyka lub murzyina w roli bytła niewolniczo uległego przed władzą. Mimo szacunku dla swoich przodków, widząc ich błędy, nie otwierają

ust zbyt szeroko“, mówią im, co myślą i czego od nich żądają...

Tymczasem u nas, w Polsce, zwyczaj „otwierania ust zbyt szeroko“ jest nader pospolity, a nie oszczędza nikogo i nic.

Powiedzieć o zasłużonym człowieku — bandyta, kretyn, złodziej, oszust — to tak łatwo, że stało się to zjawiskiem codziennym! Nikt nie powie tego w oczy, bo w 99-ciu wypadkach na sto nie ma żadnej podstawy, prawa i przyczyny; mówi się o tem po kątach, kawiarniach, przy kartach, piwie i wódce, przez pustotę, nieuczciwość, dla „kawalu“.

Nikt nie myśli przytem, że jest to oszczerstwo, zniewaga, plotka najohydniejsza, najpodlejsze cechy charakteru ludzkiego.

Jednak ludzie rzucają oszczerstwa, powtarzają je po dziennikach, niepomni tego, że zabijają moralnie bliźniego, że eksportują oszczerstwo zagranicę, podminowując moralny kredyt Polski.

Brak poszanowania dla istoty ludzkiej — przyszedł z Rosji, gdzie przedwieki tej ohydnej wadzie charakteru w r. 1908 podniósł swój głos filozof Leon Tołstoj i p. szarż Dymitr Merczkow-ski, przestawiający przed przy-

ściem duchowego chama, który opłuje, zohydzi, zbezczeszczy wszystko i wszystkich.

Ten duchowy cham do Rosji przyszedł i rozsiadł się na tronie carskim. Jest to komunizm — ta mieszanina dzikości azjatyckiej i oszustwa międzynarodowego.

Obok bezbrzeżnej pogardy dla ludzi, dla ich zasług, wysiłku, wiedzy i talentu w Polsce, spotykam na każdym kroku rabia podległość, bydlęcą cierpliwość, którą, jeżeli ktoś życzy, można nazwać też „świętą“ cierpliwością.

W żadnym kraju Zachodu nie byłaby wprost do pomysłienia taka uległość obywateli wobec nagrażania się niektórych władz. Gdzie możliwe byłoby, naprzykład, wyłudzenie oszczędności ludności na różne pożyczki i późniejsze ich prawie całkowite anulowanie? Albo twórczość magistrackich panów w zakresie sposobów pobierania podatków? Albo takie zostawianie mieszkańców miast bez wody w lecie? Albo zupełna obojętność dla sprawy kanalizacji, lub puszczania wagonów kolejowych bez umywalki? Albo pozbawienie obywateli wolnego ruchu przez zamknięcie granic państwa w drodze wysokich taryf paszportowych? Albo niepewność jutra wśród urzędników i robotników?

Wszystko to jest wynikiem nieposzanowania ludzi, których władze uważają albo za bydło, albo za swoich wrogów.

Jeden z moich znajomych opowiadał mi anegdotę z dawnych

petersburskich czasów. Do stolicy Rosji zawitał jakiś amerykański milijarder, zamieszkał w Europejskim hotelu przy „Niewskim prospekcie“ i z okna swego apartamentu przyglądał się tłumowi ulicznemu.

Amerikanin ów przybył na zaproszenie rządu rosyjskiego, noszącego się z zamiarem oddania mu pewnych koncesyj za pożyczkę, którą milijarder podjął się przeprowadzić w swoim kraju.

Po dwu tygodniach Amerykanin nagle spakował walizki i zabrał się do wyjazdu.

Zapytany o to przez Ministra Finansów odpowiedział:

— Nie mogę udzielić Rosji pożyczki i pracować z wami! Przez dwa tygodnie przyglądałem się, jak dwóch robotników zmieniali płyty na chodnikach, a publiczność cierpliwie, jak woły pociągowe, dreptała po błocie jezdni. Naród nie szanujący się i pozwalający na poniewieranie siebie nie jest narodem pewnym i poważnym. Good bye!

Amerikanin odjechał.

A czyż my nie mieliśmy tego samego w Alejach Jeruzolimskich, na Nowym Świecie, na Krakowskim Przedmieściu?

Czego wart, naprzykład, nasz sposób polewania ulic i przechodniów i to „szerokie otwieranie ust“ przez dozorców domów, gdy się im robi uwagę, że nie wolno oblać trzewików i spodni obywateli i pończoch i spódnice obywateli?

Jak nazwać system jazdy naszych dorożkarzy, którzy wszel-

kiemi sposobami starają się straszyć przechodnia. Na szczęście zdychające szkapły dorożkarskie są bardziej „ludzkie“, niż przedstawiciele rodzaju ludzkiego, siedzący na koźle i zapamiętałe chłoczający biedne koniska, zwalniali biegu lub omijają ofiary dorożkarza...

Wszystko to razem wzięte jest objawem zdziwienia naszego społeczeństwa, a może ono wogóle jest jeszcze w stanie dzikim?

Podróżując w tym roku po Afryce Środkowej byłem świadkiem jednej nader pouczającej sceny. Jakiś przyjezdny cudzoziemiec, zdaje się, Amerykanin, w rozmowie z gubernatorem kolonii kilkakrotnie nazwał murzynów — „czarnymi“.

— Przepraszam Pana, — zauważył gubernator, — my tu nie mamy „czarnych“. Są to obywatele - tubylcy!

Tak mówią o murzynach ludzie cywilizowani, europejczy-cy. My zaś krytykując Żeromskiego, Piłsudskiego, Paderewskiego, Hallera i innych używamy takich przydomków, których, doprawdy, powtarzać niepodobna.

Jednocześnie zaś pocziwie zaglądamy do kieszeni Amerykanom, węsząc dolary i cichuteńko śledzimy walkę o kinematograf, o teatr Bogusławskiego, o szkoły, o higienę miast, dowcipujemy, wymyślamy po kątach i — nie tracimy naszej „świętej“, niewolniczej cierpliwości... Słowem — umiemy „szeroko otwierać usta“ i mędać ogonem!

Nowa rasa mocnych ludzi

Powieść Rodziewiczówny czy życie?

(Koresp. własna „Głosu Codz.”)

Krzemieniec, w lipcu.
Ze wszystkich obywateli nowej Polski, jedyni bodaj osadnicy kresowi

są ludźmi, którzy nie płyną z prądem, nie dali się unosić okolicznościom, ale postanowili **łamać dotę**

i życie do woli swojej nagiąć.

I złamali!

Dzisiaj śmiało to już stwierdzić można.

Początki były ciężkie nad wyraz, cięższe, niż wyobrażenia powieściopisarki, dla swoich Czertwanów wytworzyć zdołała.

A jak jest dziś?

Niech mówią cyfry.

Jest w powiecie Krzemienieckim

747 osad wojskowych,

liczących w przybliżeniu 3735 mieszkańców. Osadnicy władają w tym powiecie

10 tysiącami hektarów ziemi.

Normalny typ działki to 9 do 15 hekt. Odznaczeni otrzymywali od 15 do 20 ha. Wykwalfikowani rolnicy, dający gwarancje wzorowej gospodarki dostawali po 45 ha. Zrzadka wśród tego mrowia drobnych gospodarstw rozrzucone są „osrodki” zasłużonych wojskowych wyższego stopnia.

Z potród osadników tych 80 proc. pobudowało już domy i jakie takie budynki gospodarskie. Każdy, nawet najuboższy posiada 2 konie, 2 krowy, kilka sztuk nierogacizny, drobiu i t. d. Produkcja tych gospodarstw do tychezas jest przeważnie zbożowa przyczem

stosuje się płodozmian, 5-co i 6-cio polówkę, co w tym kraju typowej 3 polówki jest kolosalnym postępem. Na jesieni i z wiosną tego roku rozsypało po działkach osadniczych 24 wagony nawozów sztucznych. Osadnicy byli tu jedynymi od-

biorcami tych transportów. Poza-tem — ani mała ani wielka własność.

Niezależnie od uprawy zbóż, eksperymentują się w różnych kierunkach: kmiel, mak, rzepak, konopie, koniczyzny nasienne, buraki cukrowe i t. p.

Są to próby.

Bada się wydajność i dochodowość tych produktów, uprawiając je narazie na małą skalę.

W Napadówce nad Horyniem rozpoczęto uprawę wikliny kłoszycarskiej.

Pozatem porobiono pierwsze kroki w kierunku

uprzemysłowienia gospodarki osadniczej.

W osadach powiatu Krzemienieckiego spotykamy 48 pasiek, z tych 7 liczących po 50 uli, znać duje się w pełni rozwoju.

Założono już kilka ogrodów owocowych o charakterze handlowym.

Mają osadnicy Krzemienieccy 4 mleczarnie spółdzielcze:

w Dużych Zahajcach, w Białozówce, Podzamczu i Książynie. Mają

12 obiektów młynarskich przynależących średnio po 500 zł. miesięcznie, mają

gospodarstwa rybne

a w Kudlajówce i Podhajcach specjalność — hodowlę karpia; mają wreszcie w Krzemieńcu Spółczny Bank Spółdzielczy.

Oto w najogólniejszych zarysach obraz ich gospodarki. Jak na ludzi, którzy tu przyszli z niczem i zastali niebo i ziemię! to bardzo a bardzo wiele.

Za lat parę będą to najbogatsze gospodarstwa w powiecie, będą to

wzorowe fermy, z których przykład brać będzie i włościanin ruski i polski szlachcic zagonowy.

H. Ceysingerówna.

Z MUZYKI

JESZCZE O OPERZE

A więc, wbrew przewidywaniom, opartym na logicznych przesłankach zdrowego sensu, że przecież znajdzie się jakiś kompromisowy punkt wyjścia, umożliwiający porozumienie pomiędzy zarządem teatrów miejskich a członkami orkiestry operowej — nadzieje te zawiodły i wszystko potoczyło się utartym szlakiem, według znanej recepty: wymówiono pracę całemu personelowi operowemu, poczem wszystkie tuzy municypalne, uprawnione do prowadzenia rokowań, udały się bądź powozikami magistrackimi, bądź (ci pomniejsi) — tramwajami (ale też darmo) na dworce kolejowe, skąd za bezpłatne i ile można biletami porożędzały się w różne strony kraju na zasłużony wypoczynek, poniektórzy zaś i zagranicę, mając tysiąc i jeden pretekstów do uzyskania ulgowego paszportu.

Tym sposobem przyszły sezon operowy zawiął na grubym kołku niepewności, której nie rozwiewa bynajmniej, rozmowa przedstawiciela „N. Kurjera Polskiego” z dyrektorem teatrów miejskich, p. Śliwińskim. Z rozmowy tej, owianej mgiełką optymistycznej melancholii, dowiadujemy się że „sprawa Opery pozostaje w zawieszaniu i będzie dopiero omawiana w drugiej połowie sierpnia.”

Kiedy się skończą? No, nie bądźmy kapani w zbyt gorącej wodzie. Przecież sprawa ta nie jest tak prosta, jakby się zdawało, z jednej strony bowiem orkiestra, a jak mniemać wolno, i dyr. Młynarski, zwalczają ze względów artystycznych tendencje niemuzycznych przeważnie rajców miejskich do uszczuplenia personelu orkiestrowego, z drugiej zaś dyr. Śliwiński musi w rokowaniach swoich obracać się w granicach cyfrowych budżetu, uchwalonego przez tychże rajców.

Stąd trudność sytuacji i mała nadzieja, aby ten zawikłany węzeł gordyjski dało się przed d. 1-szym września, t. j. normalnym terminem otwarcia sezonu, rozciąć nożem jakiegoś kompromisu. Chyba, że zabierze tu głos, oczywiście nieoficjalny, nasze Min. Spraw Zagr., wskazując na niezbyt dużą potrzebę uruchomienia Opery ze względów dyplomatycznych i opinii europejskiej (wtórki abonamentowe i — stolica bez Opery!) albo podniosą krzyk żony rajców magistrackich, pozbawione w swych najdalszych rozgałęzieniach rodzinnych tak matki, a — co ważniejsze — bezpłatnej rozrywki.

To mogłoby wyrzucić jakiś skutek. W przeciwnym razie sezon operowy może się zacząć z miesięcznym, a nawet większym opóźnieniem (bywało tak już, bywało), albo — nie zacząć wcale...

Teżo, co prawda, jeszcze nie było, ale czyż zawsze mamy kroczyć wydeptaną ścieżką szablonu?

Ign. Koss.

Bilans katastrofanej powodzi na Huculszczyźnie

Straty sięgają setek tysięcy złotych

Przystąpiono do inwentaryzacji szkód, wyrządzonych przez ostatnią,

katastrofalną powódź

na Huculszczyźnie. Powódź ta była jedną z największych powodzi od kilkunastu lat, wyrządzając straty, idące w setki tysięcy złotych.

Szczególnie ucierpiał okolicę między Jablonną a Tatarowem. W kilkunastu miejscach zostały zniszczone gościńce na przestrzeni kilkudziesięciu metrów,

podmyte nasypy kolejowe,

w miejscach, gdzie tor kolejowy zbliżał się do rzek oraz osunęły się przy drodze, prowadzącej z Jablonny w sześciu miejscach góry. Potoki górskie, wpadające do Prutu,

poznośli zupełnie drogi i ścieżki. Szereg przyczółków

mostowych na Prucie został zniszczony. Nawet kamienny most na Prucie, opierający się dotąd od 40-tu lat zwycięsko wylewom, został obecnie zniszczony. Szkody, wyrządzone przez powódź, powiększył jeszcze przed kilku dniami olbrzymiej wielkości

gwałtowny grad.

Szereg robót regulacyjnych, prowadzonych w dorzeczu Prutu, został tak zniszczony, iż roboty te trzeba rozpocząć od początku, na podstawie nowych projektów z powodu zmiany terenu.

Dodać należy, iż podobne szkody

wyrządziła powódź po stronie czeskiej

po drugiej stronie przełęcz Tatarowskiej.

NA WIDNOKRĘGU

Mary Pickford w Warszawie

Znacie ją, bo któż nie zna słodkiej Mary Pickford, wesołego „małego lorda” i rozkosznej Dorothy Vernon? Gościmy ją w naszej stolicy wraz z jej sławnym małżonkiem, Douglasem Fairbanksem. Wczoraj rano przybyli znakomici artyści do Warszawy, zatrzymując się na niewiele godzin, aby udać się w dalszą podróż. Jakże ubogo i smętnie witała stolica swą ulubienicę ekranową! Na dworcu zebrała się drobna garstka publiczności: kilku przemysłowców filmowych, kilkunastu dziennikarzy, niewiele pań z hulekietami, dwaj operatorzy przy pracy, kilka aparatorów Pathe-Baby i... garść pasażerów. (Jakiś złośliwy reporter ogłosił, że „królów ekranu” witały tłumy... Snać pisał sprawozdanie jeszcze przed przybyciem artystów do Warszawy.) „Mary” i „Doug”, schwyty ciwszy nie bez trudu taksówkę, udali się do „Bristolu”. W luksusowych apartamentach przyjęli mili goście dziennikarzy.

Już po rozejściu się kolegów po piórze udało się piszącemu zamienić kilka zdań z p. Pickford. O, dziwo! Nie ja zadaję pytania, lecz wręcz jestem interviewowany.

Zwiedzanie tunelu kolejowego

Dzięki zezwoleniu p. Ministra Kolei oraz wydatnej pomocy Dyrektora Departamentu Budowy Kolei, p. inż. Mrozowskiego, Związek Legionistów urządził dla publiczności zwiedzanie tunelu kolejowego pod Al. Jerolimskimi. W dniu powszednim od godz. 4 do godz. 7 po poł., w niedzielę od 11 rano do 7 wieczorem w dn. 17, 18 i 19 b. m.

Wejście do tunelu urządzone otwarciem znanej firmy Martens i Daab Sp. Akc., która prowadzi roboty betonowe od Al. Jerolimskich.

Wstęp za opłatą 50 gr. Dochód z powyższej imprezy Związek przeznacza na fundusz bezrobotnych legionistów.

Wspaniałe popisy lotnicze w Londynie

Z okazji odwiedzin hiszpańskiej pary królewskiej w Londynie urządzono tam popisy aparatów lotniczych w powietrzu, które wzbudziły ogromne zainteresowanie

wśród setek tysięcy widzów. W popisach wzięło udział

około 200 aparatów najrozmaitszego typu. Popisy w powietrzu

trwały bliskie 7 godzin

bez przerwy.

Najwspanialszym był widok holdu, jaki 44 aparatów złożyło parze królewskiej. Aparaty leciały w nadzwyczaj

zwartych szeregach,

tak, że niemal się skrzydłami dotykały, wykonując równocześnie najtrudniejsze ewolucje.

Zabawa ludowa w Warszawie

Parę uwag o rozrywkach ludności miejskiej

Ktoś dokładnie obserwujący życie ludności Warszawy dostrzeże jedną lukę na terenie swych obserwacji: brak rozrywkowej popularnej dla szerokich rzesz ludności stolicy.

Istotnie. Przejdźmy się w niedzielę, czy w dzień świąteczny po Warszawie, a dostrzeżemy monotonię, znudzenie i „chodzenie u kąta w kąt” ludności, która czas tak marnowany mogłaby znacznie godzniej spędzić.

Wprawdzie mamy kinematografy, mamy teatry (między innymi popularne, nawet), mamy kilka scenek ogródkowych, ale to wszystko dalekie jest od maso-

wego oddziaływania kulturalnego na rzesze ludności.

Co nam brak natomiast, to masowych zabaw na otwartym powietrzu, zabaw zdrowych, w których brałyby udział tłumy ludności.

Zdaje się, że nikt dotychczas nie zwrócił uwagi na ten rodzaj pracy kulturalno - oświatowej, a przedewszystkiem nie zwrócił uwagi sam magistrat ze swoim wydziałem kultury, zresztą b. czynnym.

Istnieje wprawdzie towarzystwo miłośników godziwej rozrywki, w którym p. Śliwowski żwawo się krząta. Towarzystwo to postawiło sobie za cel

wyeliminowanie wszelkich niezdrowych wpływów czy form z naszej zabawy publicznej, postanowiło wypełnić czas rozrywką, jak zaznaczono, godziwą.

Niestety, towarzystwo wspomniane, zdaniem naszym, na nie właściwą drogę skierowało swe wysiłki.

Brak tam planu zakrojonego na dużą miarę,

planu twórczego, któryby raczej zaniechał prowadzenia pracy szablonowej w rodzaju urządzania pogadanek, odczytów, wycieczek i t. p. rzeczy b. wartościowych, lecz nie sprzyjających zainteresowaniu się mas, a któryby podjął pracę o charakterze ściśle rozrywkowo-widowskim.

Jakże kiedyś potrafiono bawić się w Warszawie? Zabawy ludowe na Ujazdowie przeszły do historii!...

Dziś? Parę ohydnych nagich

placyków upstrzonych karuzelami, kilka „drewnianych sal” siedlisk najgorszej zbieraniny szumowin — oto, co służy dla rozrywki popularnej.

Orkiestry „reprezentacyjne” miast koncertować w dzielnicach, gdzie teatr i muzyka jest rzadkością —

popisują się wśród ludności centrum miasta, która ma dość muzyki. Różne wojskowe czy cywilne ceremonjały, capstrzyki i t. p. widowiska publiczne zdawien dawna paradują po centrum miasta. Place dla rozrywki sportowych urządził się dla tych, którzy się o nie potrafią upomnieć...

A o przedmieściach, dzielnicach uboższych, robotniczych wciąż się mówi z przekąsem, że są... niekulturalne, że „kwitnie tam nożownictwo” i t. p. zle rzeczy.

I w takich warunkach nasze prace kulturalnej dla mas dzielwią się u nas, że teatry mało po zyskują publiczności, że szersza ludność nie bierze udziału w naszym życiu kulturalno - artystycznym, że nie jest w stanie utrzymać się teatr popularny...

To są przyczyny do zainteresowania się mas teatrem.

Porzucmy szablony. Sięgnijmy po zapomniane wzory rozrywek minionych, a przede wszystkim zwróćmy uwagę na zabawę ludową, jako na pierwszy dreszcz oddziaływania kulturalnego.

Dajmy ludowi warszawskiemu barwną, masową rozrywkę taką, jaką on lubi, do jakiej on przywykł — odrzucając z niej balast szkodliwy.

Nie dopuszczajmy do dziczenia całych dzielnic i peryferii Warszawy!...

P.

Co słychać nowego?

19 | **PONIEDZIAŁEK**
Dzisiaj Wincentego
Jutro Czesława

Wschód słońca o godz. 3 min 35 rano.
Zachód o godzinie 7 minut 48 wiecz.
Ubyło dnia 33 min.

REPERTUAR TEATRÓW WARSZAWSKICH

Wielki: nieczynny.
Narodowy: „Safanduly”.
Letni: „Dobrze skrojony frak” (premiera).
im. Bożysława: „Puchar wędrowny”.
Polski: „Azais”.
Mały: „Osiołkowi w złoby dano”.
Nowości: „Taniec szczęścia”.
im. Fredry: „Trójka hultajska”.
Odrodzony: „Niewolnice z Pipi-dówki”.
Niewiarowskiej: „Bomba do góry”.
Perskie Oko: „Dowidzenia! Na Marszałkowskiej!”
Powszechny: „Dla gołych i wesółych”.
Mignon: „Chłopczyca i Amór”.
Eldorado: „Ecie - Pecie w kabarecie”.
Bagatela: „Kemmerer przyjechał”

OPERETKA KRAKOWSKA W „NOWOŚCIACH”

Dzisiaj i dni następnych melodyjna operetka R. Stolza: „Taniec Szczęścia” w wykonaniu zespołu artystów krakowskich. Jest to jedna z najlepszych operetek doby obecnej; dużo humoru i pięknych melodii. W roli głównej A. Kaczorowski.

Bilety w cenie od 50 gr. do 5 zł. wcześniej sprzedaje kasa zamawiań Chodowiecki, Krak. Przedm. 9.

Zwierzyniec, Koszykowa 47, przy Marszałkowskiej otwarty od 10 rano do zmroku. Wejście 50 gr. — dzieci 25 gr.

Różne

POBOR

Dodatkowe Komisje Poborowe odbędą się w lokalu przy ul. Dobrej 72 dla poszczególnych Powiatowych Komend Uzupelnień w terminach następujących:

Dla P. K. U. I — w dniu 20 i 30 lipca oraz 6 i 17 sierpnia 1926 r.
Komisarjaty P. P.: 1, 2, 3, 4, 5, 7, 10, 12 i 26.

Dla P. K. U. II — w dniu 22 lipca oraz 3, 12 i 20 sierpnia 1926 r.
Komisarjaty P. P.: 6, 8, 9, 11, 13, 16, 19/22, 20/21, 22 i 23.

Dla P. K. U. III — w dniu 26 lipca oraz 9 i 23 sierpnia 1926 r.
Komisarjaty P. P.: 14, 15, 17, 18, 24 i 25.

Dodatkowe Komisje Poborowe urzędują od godziny 9-ej rano.

Jazda samochodem bez rąk

W dniu wczorajszym odbył się ciekawy pokaz jazdy samochodem, przez miasto, podczas ożywionego ruchu kołowego, bez pomocy rąk. Instruktor szkoły szoferskiej YMCA p. Uleniecki, na samochodzie „Tatra” przejechał przestrzeń z ul. Miodowej nr. 10 do Belwederu nie dotykając ręką kierownicy, lewarka biegowego ani też hamulców. Wszystkie czynności wykonywał tułowiem i nogami, jadąc prętem z szybkością 30 km. na godzinę i przestrzegając z całą skrupulatnością przepisów ruchu kołowego m. Warszawy. Jazdę tę kontrolował naczelnik Ruchu Kołowego p. Olechnowicz i p. W. Rychter. Jazda wzbudziła wielką sensację, gdyż p. Uleniecki jadąc samochodem trzymał ręce wzniesione do góry.

Coś niecoś z miasta

Będzie bezpiecznie...

W tych dniach nastąpi zamknięcie ruchu kołowego na skrzyżowaniu ul. Brackiej z Al. Jerozolimskimi, a to z powodu przekładania torów tramwajowych w Al. Jerozolimskich, co jest związane z budową na tym odcinku tunelu. Ruch kołowy zamknięty będzie na przeciąg trzech tygodni.

Lustracja wozów i dorożek

Doroczna lustracja wszelkiego rodzaju wozów, dorożek konnych i samochodowych, odbywać się będzie z dniem 15 lipca do 1 sierpnia na ul. Kraszewskiego na Woli. Wozy, dorożki konne i samochodowe, stacjonujące na terenie 6, 8, 10 i 19 komisariatów oraz te,

które nie zdążyły poddać się lustracji

na ul. Rozbrat obowiązane są zgłaszać się do 1 sierpnia na ul. Kraszewskiego codziennie oprócz sobót i dni świątecznych w godzinach od 11 do 1 p. p.

Domy trzeba remontować

W komisariacie rządu odbyła się pod przewodnictwem kom. rządu gen. Sławoj-Składkowskiego konferencja poświęcona omówieniu remontu domów. Stwierdzono, że na terenie I ekspozytury odbywa się remont 10 domów, na terenie II ekspozytury — 26, III — 46 i IV — 50 domów,

podjęty dzięki odpowiedniej akcji rozpoczętej przez kom. rządu.

Jest to przeważnie remont zewnętrzny. Dokonywany jest jednak również remont kapitalny. Zdecydowano dążyć nadal do tego aby właściciele domów bez względnie wykonywali

remont tam, gdzie jest to konieczne,

grożąc im pociągnięciem do odpowiedzialności sądowej o ile nie zastosują się do zarządzeń w tej dziedzinie władz administracyjnych.

Szkoła powszechna w policji

13 absolwentów otrzymało świadectwa

Policja nasza, mimo, że pracuje po 12 godzin na dobę znajduje jeszcze czas na prowadzenie pracy dokształcającej.

Właśnie w dn. 16 b. m., Koło Kulturalno - Oświatowe przy IV Inspektoracie P. P. obchodziło skromnie uroczystość rzadzenia świadectw słuchaczom kursu szkoły powszechnej, zorganizowanego przezeń.

Przemówił pierwszy starosta grodzki p. Lichtensztajn, mówiąc o znaczeniu pracy oświatowej — potem zastępca komendanta policji Warszawy p. Charlemagne — i wręczył świadec-

twa następującym słuchaczom, którzy na nie zasłużyli:

Przod. Giersz. M., posterunkowi: Wiczorkowski S., Papiernik M., Abramowicz Fr., Świerczyński Hip., Olcyniczak Fr., Borkowski W., Malik Jan, Kalinowski Bol., Krzeminski Ant., Cybula W., Czerwiński P., Koczyński E.

Dwóch ze słuchaczy otrzymało odroczenia egzaminów, 6 nie zdało, a 14 musiało wycofać się z kursu wskutek nawalu pracy.

Wśród gości zauważyliśmy, między innymi, Komisarza Rządu p. gen. Sławoj - Składkowskiego.

Nocne hałasy w Warszawie

Remont torów tramwajowych — piekłem Co na to p. dyr. Kühn?

Remont torów tramwajowych w Warszawie odbywa się przeważnie w nocy, bo w dzień nie można tamować ruchu tramwajów. Noc jednak jest porą odpoczynku warszawian, nieraz bardzo zasłużonego.

Zaobserwowaliśmy atoll w kilku wypadkach (ostatnio na ul. Przechodniej), że brygady robocze z całą beceremonialnością urządzają przy tej okazji piekielne hałasy. Zrzucanie

prz. ciężkich rełów z wagonów na bruk, wywołujące ogłuszający, wprost piekielny hałas, nitowanie szyn, zgrzyty pił, maczug brukarskich i t. d. przy radzają ulice stolicy w istne piekło Dantejskie.

Czy tego nie można robić inaczej? Czy remont — rzecz dobra — musi być połączony z niesłychaną udręką okolicznych mieszkańców?

ZABAWA NA RZECZ POLSKIEJ MACIERZY SZKOLNEJ

Akcja oświatowa P. M. S. wymaga dużych środków materialnych, któreby zapewniły normalny bieg wielkiemu dziełu oświatowemu.

Pragnąc przysporzyć niezbędnych funduszy, specjalny Komitet organizuje w dniu 1 sierpnia r. b. zabawę publiczną na rzecz Polskiej Macierzy Szkolnej.

Zabawa odbędzie się w Parku Skażewskim na Pradze.

ŚMIERTELNOŚĆ W WARSZAWIE

W czasie od 27 czerwca do 3 lipca w okręgach miejskich i podmiejskich zmarło ogółem 57 osób z których wyznania katolickiego 44, a mojżeszowego 13.

Na gruzlicę zmarło osób 27, na płoniec 15, na zapalenie płuc 4, na błonnicę 3, na kazuśnicę 3, na ogólne zakażenie 3, na tyfus brzuszny 2.

Śmiertelność w tygodniu sprawozdawczym zmniejszyła się o 3 proc.

WYCIECZKA DO ŁAZIENEK

Dnia 18 b. m. w niedzielę odbędzie się wycieczka zbiorowa dla zwiedzania pałacu w Łazienkach, urządzona staraniem Warsz. Spółdz. Spożywców.

Zbiórka o godz. 10 rano, na tarasie przed pałacem w Łazienkach.

Cena biletu groszy 50.

Odpowiedzi Redakcji

P. Józefowi Ablamowiczowi. Nazwisko pana wymieniono w memorjale Zw. Prac. Handl., Przem. i Bzur. Artykuł nasz jest zwykłym streszczeniem tego memorjału, co zresztą podkreśliłimy.

S. P.
Marjan Kozłowski
b. członek Wydziału Wykonawczego Z. P. M. P. „Orle”,
b. redaktor miesięcznika „Orle”
Zginął śmiercią tragiczną dn. 16 lipca 1926 r. w nurtach Wisły, przeżywszy lat 24.
Wyprowadzenie zwłok na cmentarz Powązkowski z kościoła Św. Krzyża dnia 20 b. m. o godz. 10 rano, na które zaprasza Kolegów i Koleżanki
Związek Polskiej Młodzieży Pracującej „ORLE”

Dalsza zniżka cen mąki i chleba

Obowiązuje od 19 b. m.

Od poniedziałku, 19 lipca, obniżone będą ceny mąki pyłkowej; 50 proc. z 45 gr. do 40 gr. oraz sitkowej i razowej z 32 gr. do 30 gr. za klg.

Wobec tego również od poniedziałku obniżone będą ceny chleba

w hurcie: pyłkowego (za klg.) i naleźcow-skiego (za 800 gramów) z 46 gr. do 42 gr. oraz sitkowego i razowego z 34 gr. do 32 gr., w detalu pyłkowego i naleźcow-skiego z 48 gr. do 44 gr. oraz sitkowego i razowego z 36 gr. do 34 gr.

Sprawa kin zaczyna być skandalem

M. S. Wewn. nie może sobie poradzić

Pertraktacje przedstawicieli magistratu z reprezentantami Związku właścicieli teatrów świetlnych w obecności p. ministra spraw wewnętrznych odbyły na konferencji u p. ministra Młodziejowskiego w sobotę, 17 lipca, nie doprowadziły do porozumienia,

albowiem obydwie strony nie zmieniły dotychczasowego stanowiska. Właściciele kin w dalszym ciągu żądają ustępstwa 50 proc. na okres letnich miesięcy, magistrat zaś opiera się na uchwałach rady miejskiej, uwzględniającej obniżkę do 75 proc.

Na bruku stołecznym

JESZCZE JEDEN NAIWNY

Niewykryci oszuści zwabili do domu Nr. 43 przy ul. Królewskiej emigranta Jana Alosa ze wsi Zagajewa, wojew. Kieleckiego. Podając się za „sekretarza” konsultatu Amerykańskiego, wyłudzi od naiwnego emigranta 205 dolarów.

DESPERACJA OSKARZONEJ O KRADZIEŻ

W domu Nr. 24 przy ul. Wilczej 19-letnia Maria Kuliszówna była oskarżona o okradzenie mieszkania pewnego oficera. Poszkodowany oficer zwrócił się o pomoc do policji 13 komisariatu. Wczoraj, gdy oficer w towarzystwie policjanta przyszedł do mieszkania matki Kuliszowej, ta na chwilę przed ich wejściem wyszła do sieni i

z wysokości III piętra wyskoczyła oknem na podwórze. Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i ogólne potłuczenie i nieprzytomną przewiózł w stanie bardzo ciężkim do szpitala św. Rocha.

CHCIAŁ TYLKO PRZEJRZEĆ AKTA

Posterunkowy p. p. Czech eskortował z więzienia śledczego do sądu apelacyjnego komunistę Arję Judę Rozenberga,

celem przejrzenia akt. W powrotnej drodze Rozenberg na ul. Świętojerskiej przed domem Nr. 24 rzucił się do ucieczki, przypuszczając, że zdola on umknąć. Tymczasem posterunkowy Czech szybko pogonił za uciekającym, wzywając go trzykrotnie okrzykiem „stój” do zatrzymania się. Widząc, że nie odnosi to skutku,

policjant wyjął rewolwer i, celując do uciekającego w nogi, wystrzelił. Strzał chybił, lecz skutek był dobry, bo Rozenberg zatrzymał się i oddał w ręce policjanta, który bez przeszkód odprowadził aresztanta do więzienia.

Z GŁODU

Na ul. Marszałkowskiej Nr. 1, przed kawiarnią „Niezapominajka” zachorowała wskutek silnego osłabienia, spowodowanego głodem, 13-letnia Irena Słomka. Lekarz Pogotowia przewiózł Słomkę do domu jej rodziców.

Z BOISK SPORTOWYCH

Piąty dz. Wielkich zawodów konnych

W piątym dniu wielkich zawodów konnych odbyła się tylko 4-ta próba Mistrzostw W. P. a mianowicie bieg dystansowy na przestrzeni 3600 mtr., 8 przeszkód 1 mtr. wysokich i 3 mtr. szeroki. Maksymalny czas na przebiecie tej przestrzeni 7 m. 10 sek. Indywidualnie pierwsze miejsce zdobył por. Bartoszewicz 1 płk. S. K. na Murzie w 6 minut, 2) por. Kawecki KOP. na Koalicji, 3) por. Kowalski 10 płk. S. K., 4) por. Kulesza na Nikiej 10 płk. S. K. W ogólnej grupowej klasyfikacji prowadzi 5 płk. Ul., 2) 16 płk. Ul. i 3) 13 płk. Ul. W klasyfikacji indywidualnej prowadzi por. Ertman 5 płk. Ul. 209 p. k., 2) por. Kawecki KOP. 213 p. k.

godz. 10 r. dalszy ciąg zawodów pływackich o mistrzostwo Warszawy. W programie biegi 100 m. styl dow. pań i panów, 200 mtr. styl klas. pań i panów, sztafety 5x50 m. pań i panów, skoki z trampoliny pań i panów, 400 mtr. panów.

Boisko 36 p. p. na Pradze, godz. 10 r. — zawody 1-a, organizowane przez K. S. Orzeł — programie biegi 100, 200, 800, 3000 mtr., rzuty: kulą i dyskiem, skoki wdal i wzwyz.

Na przystani Warsz. Tow. Wiośl o godz. 16-ej wielkie regaty międzyklubowe o nast. programie: bieg 600-mek o mistrzostwo stolicy i biegi jedynke.

Na strzelnicy „Pod Dzikim” konkurs dla nienagrodzonych.

Na terenach Polc-Klubu (Siekierki) o godz. 14 dalszy ciąg wielkich zawodów konnych, o godz. 16.30 mecz polo o puchar wędrowny Warszawa — Poznań.

Stołeczny kalendarzyk sportowy.

Dn. 18 b. m. przewidziane są w Warszawie następujące zawody sportowe: Pływania HKS. Varsovia.

STOWARZYSZENIE

DOM FILMU POLSKIEGO

Krakowskie Przedmieście 30, front.

codziennie K I N O

wejście dla Publiczności 90 groszy

Początek seansów godz: 6, 8, 10.

KINO — LIGI MORSKIEJ I RZECZNEJ, — KINO

Program od 17 lipca do 21 włącznie.

„HONOR CZY HAŃBA” dramat awanturyczny w 4 aktach z udziałem LENEY GYS I „W SZPONACH PRZEZNACZENIA” dramat w 4 aktach z życia marynarzy z udziałem BELLINCIONI

Ceny biletów 1 zł. i 1.50 gr.

Z kolonji letnich dla dzieci w Supraślu.

(Korespondencja własna).

W ostatniej korespondencji zamieszczonej w № 7 b. m. korespondent Wasz doniósł o sukcesach scenicznych Tow. „Pochodnia”.

Obecnie dzieli się z Wami, drodzy Czytelnicy, spostrzeżeniami podczas zwiedzania kolonji letnich dla dzieci w Supraślu.

Na kolonje letnie przybyło w dniu 1 lipca b. r. 82 dziewczynki, z których 4 odjechało z powrotem z tęsknoty za rodziną. W dniu 2-gim lipca przyjechało 78 chłopców.

Obserwatora uderza przede wszystkim urządzenie kolonji, wychowanie i życie dzieci.

Głównym kierownikiem kolonji jest Dr. Lewitt, który wspólnie z Komitetem prowadzi je. Kolonje te utrzymuje się z funduszy częściowo magistrackich, z zebranych z kwesty ulicznej i z pomocy państwowych. — Wśród dzieci obecnie tam przebywających, jest około 5-ciu za które pobyt opłaca rodzina.

Kierowniczką kolonji w Supraślu jest nauczycielka higieny w szkołach powszechnych w Białymstoku p. Anna Tokłuciówna.

Prócz powyższej są wychowawczyń: pp. Parafjanówna Józefa i Borsukówna Marja, oraz wychowawcy: pp. Zygmunt Romuald, Koluba Mikołaj i Bogusz Franciszek.

Dzieci przybywających na kolonje letnie w Supraślu obowiązują następujący regulamin:

- 1) Wstawanie godz. 7-ma rano.
- 2) Modlitwa godz. 7 m. 30.
- 3) Śniadanie godz. 8-ma.
- 4) Przechadzka do lasu od 8-jej do 11-j
- 5) Drugie śniadanie godz. 11-ta.
- 6) Od 11-jej do 1-jej zabawy i

gry w parku Saskim. 7) Obiad godz. 1-sza popoł. 8) Spanie od godz. 2-jej do 3-jej popoł. 9) Od 3-jej do 5-jej kąpiele słoneczne i wodne. 10) Podwieczerek godz. 5-ta popoł. 11) Gry i zabawy na polance od 5-tej do 7-zej. 12) Kolacja godz. 7-ma wiecz. 13) Modlitwa wieczorna godz. 8 m. 30. 14) Spanie godz. 9-ta.

Kuchnię prowadzi rutynowana kucharka, mająca do pomocy 5 kobiet. Wszędzie czystość, ład i wzorowy porządek.

Dzieci otrzymują pięciokrotne pożywienie dziennie a mianowicie:

Śniadanie I-sze składające się z kawy z mlekiem, oraz chleba pyłowego z masłem, w niedzielę zaś: kakao i bułki.

II-gie śniadanie: chleb podsiskowy z wędliną, mięsem, serem, konfiturami i t. d.

Obiad z dwóch dań: różne zupy, pieczone i jarzyny. Podwieczerek: mleko, chleb podsiskowy.

Kolację: herbata, chleb pyłowy z masłem i kielbasą, lub z masłem i jajami, zaś w niedzielę ciasta, czasem pączki albo faworki.

Do najprzyjemniejszych zabaw i gier należy palant i siatkówka. Urządzają również dla siebie i przygodnych widzów przedstawienia amatorskie.

I w tak pożyteczny dla zdrowia sposób spędzają nasy „miliusińscy” okres 6-cio tygodniowy wyczasów letnich na wzorowo urządzonej kolonji letniej dla dzieci w Supraślu.

Supraślania.

Przełamane lody!

Da w n o oczekiwana umowa pomiędzy Zarządem Kasy Chorych, a Związkiem Lekarzy w Białymstoku została uzgodniona na posiedzeniu Komisji Administracyjno-Finansowej dnia 17 lipca b. r. Na samym początku od razu dr. Rajgrodzki i dr. Knapieński zaznaczyli, że projekt nowej umowy jest nie do przyjęcia i szkoda „gadania”. Komisja ze swej strony prosiła o odczytanie umowy, punktu za punktem i otwarcie dyskusji, a o ile okaże się coś nowego, uzupełnić i uzgodnić umowę. Intencją Zarządu Ka-

sy Chorych jest załatwić tę sprawę, która ciągnie się przeszło 3 lata. Trudny był orzech do zgryzienia, ponieważ pp. Lekarze już zbyt ściśle drobiazgowo ujmowali sprawę i przestrzegali swoje interesy, Zarząd bronił interesów ubezpieczonych i stał na stanowisku, ażeby były zaangażowane pierwszorzędne siły lekarskie w Kasie Chorych. Z wielkim trudem osiągnięto porozumienie i narazie sprawy lekarskie zostaną ujęte w należyty sposób.

Aresztowanie urzędnika Państw. Urzędu Pośredn. Pracy.

W dniu 16 b. m. o godz. 23-ciej zatrzymany został w stanie pijanym urzędnik Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Białymstoku Henryk Władysław Stenkiewicz.

Podczas rewizji osobistej, przeprowadzonej w komisaryjacie, znaleziono przy nim 10 czystych arkuszy papieru z pieczęciami

P. U. P. P. i 16 zaświadczeń drukowanych, niewypełnionych z urzędową pieczęcią na ulgową taryfę przejazdu koleją.

Wymieniony podejrzany jest o nadużycia z chęcią zysku, mianowicie o wydawanie nielegalnych zaświadczeń.

Dochodzenia w toku.

Znalezienie szkieletów ludzkich.

Przed paru dniami natrafiono na cmentarzu żydowskim na „Górze Weselnej”, na szkielety ludzkie.

Istnieje przypuszczenie, że są

to szkielety żołnierzy W. P. pomordowanych przez bolszewików.

Sledztwo prowadzi sędzia śledczy 1-go okręgu.

Wszystko potrafimy zredukować prócz protekcji.

Znowu zwiastuny redukcji na horyzoncie!

Tym razem zwracamy się do panów „życia i redukcji” z apelem do ich sumienia i rozważli, by odrzuciwszy wreszcie ołówki, kierowali się sumienniejszą jak dotychczas taktyką.

Redukować nam wolno, skoro

dobro Państwa tego wymaga. Wara nam jednak pozbawiać chleba jedynych żywicieli rodziny, mając protegowane zastępy całych rodzin na żołdzie skarbu Państwa.

A Białystok tego rodzaju „protegowanych rodzin” wiele posiada.

Szczegóły rozstrzygnięcia konkursu na budowę kościoła św. Rocha.

Na posiedzeniu Koła architektów w Warszawie rozstrzygnięto konkurs na budowę kościoła Opatrzności w Białymstoku przy ulicy św. Rocha i Lipowej. Prac na konkurs nadesłano 70. Pierwszą nagrodę w sumie 2500 zł. przyznano pracy № 63, której autorami okazali się: p.p. Władysław Schwarzenberg-Czermy, Jan Karzewski i Jerzy Woyzbun. Drugą nagrodę w sumie 1.800 zł. otrzymała praca № 57 — autorzy p.p.: Jadwiga Dob-

rzyńska i Zygmunt Łoboda. Trzecią nagrodę w sumie 1200 zł. otrzymała praca № 9 arch. Jana Stefanowicza przy projektowaniu wnętrza przez p. Wacława Radwana. Czwartą nagrodę w sumie 1.000 zł. otrzymała praca № 56 — autorzy p.p.: Bohdan Lachert, Lech Niemojewski i Józef Szanajca. Do zakupu zakwalifikowano w sumie 500 zł. praca № 33 autora Witolda Kłębkowski.

Rozłożenie kompetencji władz.

Magistrat wydawać będzie różne zaświadczenia jak: posiadłości majątkowych, zajęcia, ubóstwa i t. p.

Starostwo zaś wydaje świadec-

twa moralności, w obecności sprowadzonych przez żądającego świadków, którzy potwierdzają prawdziwość jego zeznań.

Gdzie ludzie ciemni... tam choroby się szerzą.

Za zanieczyszczenie wody do picia pociągnięto do odpowiedzialności Sypowa Kornisja

(Wiatrakowa 8) i Węclawa Franciszka (Strzelecka 87).

Z zebrania Związku meklerów sukiennych.

Na ostatniem zebraniu Zw. meklerów sukiennych postanowiono: meklerowi nie wolno zabierać klienta drugiego meklera.

Zaś fabrykanta który sprzeda towar temu, kto opuścił swojego poprzedniego meklera, będzie się bojkotować.

Za krwawą łuną pożarów.

We wsi Ogrodniki, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem mieszkańca tejże wsi Zychaiko Feliksa wybuchł 12 b. m. pożar, niszcząc 9 gospodarstw. Straty wynoszą 40.000 zł.

Tego samego dnia spaliło się w m. Pieski 6 domów i 6 stodoł. Straty dotychczas nieobliczone.

Ujęcie poszukiwanej przez władze sądowe.

Poszukiwana przez władze sądowe Szosa Sima Berkowicz została przez E. U. S. ujęta i

oddana do dyspozycji władz sądowych.

Nie wypada brudzić i zaśmiecać tam gdzie jesteś gościem.

Zauważono, że letnisko „Zwierzyńc” bywa najbardziej zaśmiecanie po przyjeździe gości z miasta.

Stali letnicy mają wskutek tego różne nieprzyjemności, jak

sprzątanie po odjeździe gości i stałe zatargi z komisją sanitarną.

O tem powinni przybywający spacerowicze pamiętać.

Prenumeratorów naszych prosimy o łaskawe uregulowanie należności za m. lipiec.

Urlopy.

Naczelnik Wydziału Technicznego Magistratu p. inż. Rybołowicz rozpoczął 6-cio tygodniowy urlop odpoczynkowy.

Zastępuje go p. Kulesza.

Zajęcie robotników przy robotach leśnych.

Jak się dowiadujemy, firma Strzelecki w Grodnie przystępuje do wyrąbu lasów.

Przy pracy tej znajdzie zarobek pewna ilość bezrobotnych.

Zbiory się zaczynają.

Jak się dowiadujemy z różnych miejscowości, zbiory, dopiero co rozpoczęte, przedstawiają się dobrze, w niektórych zaś miejscowościach są lepsze od zeszłorocznych. Kłosy są ciężkie, ziarna pełne. Rolnicy zadowoleni.

Pokąsani przez wściekłego psa.

W dniu 14 b. m. w Gródku pokąsani zostali przez psa podejrzanego o wściekliznę Wasyl i Mikołaj Ebchuci, zaś 15 b. m. Szumska Chana, zam. w Gródku. Psa zabito. Pokąsanych z opiekował się lekarz Rejchow.

Kradzieże.

Ignacemu Fiodorowiczowi, zam. przy ul. Chmielnej 13 skradziono w dniu 16. b. m. garderobę wartości 100 zł.

Zofja Kossowska przełożona gimn. żeńskiego doniosła policji o systematycznie popełnianych kradzieżach różnych przedmiotów w jej mieszkaniu. Wartości skradzionych przedmiotów na razie określić nie może.

Mili gospodarze.

Gabryelowi Mejerowi z Rajgrodu podczas pobytu jego w mieszkaniu Lejby Gutermana przy ul. Młyńskiej 3 skradziono 28 zł. gotówką. Gutermana aresztowano.

Stała rubryka.

Spisano: za nieprzestrzeżenie godzin w handlu 4 prot., za nieprzestrzeżenie przepisów meldunkowych 3 prot. — przepisów sanitarnych 1 prot. i za zakłócenie spokoju publicznego 1 protokół.

Zaliczenia kolejowe.

14 lipca ekspedycja towarowa na st. Białystok I otrzymała następujące zaliczenia do wypłaty: 538, 417, 683, 568, 575, 552, 607, 437, 49562, 673, 538, 519, 655, 557, 254, 468, 49535, 49516, 439, 324, 435, 640, 504, 632, 676, 49618, 600, 669, 041, 676, 48145, 937, 49657.

Chłopców

do sprzedaży gazet poszukuje się.

Zgłaszać się należy ul. Lipowa 14 (wejście od Kupieckiej) Adm. „Biał. Głosu Codziennego”

Adres Redakcji i Administracji:

Białystok ul. Lipowa № 14. (wejście od ulicy Kupieckiej).

Telefon II — 88.

Redaktor przyjmuje:

codziennie od godz. 1 — 2 i od godz. 4 — 6 wieczorem.